

Prof. Andrea Riccardi

DOKTOR HONORIS CAUSA
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
JANA PAWŁA II

ANDREA RICCARDI

DOKTOR HONORIS CAUSA
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
JANA PAWŁA II

Lublin 2008

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin

www.kul.pl

Redakcja: Beata Górka

Skład: Anna Kowalczyk



Prof. Andrea Riccardi

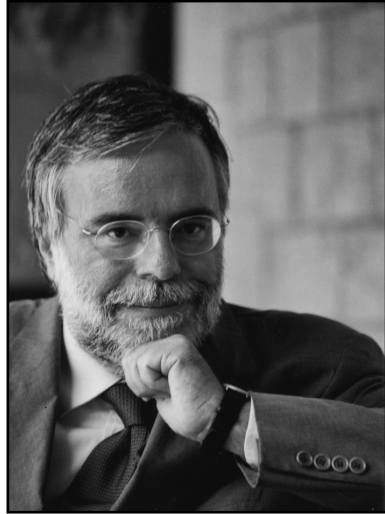
DOKTOR HONORIS CAUSA
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
JANA PAWŁA II

Uchwała Senatu
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
z dnia 26 czerwca 2008 r. w sprawie nadania tytułu
doktora honoris causa KUL
Prof. Andrei Riccardiemu

Na podstawie § 10 ust. 2 Statutu KUL Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, na wniosek Rady Wydziału Teologii z dnia 22 kwietnia 2008 r., nadaje tytuł doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Prof. Andrei Riccardiemu.

Poprzez nadanie tego tytułu Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II pragnie wyrazić szacunek i uznanie dla wielkich osiągnięć Prof. Riccardiego w badaniach historycznych, dotyczących działalności Stolicy Apostolskiej w XIX i XX wieku oraz dla ogromnego zaangażowania w pracy na rzecz osób biednych, opuszczonych i bezdomnych.





Prof. Marco Jacov

Polska Akademia Umiejętności, Kraków

Andrea Riccardi w służbie nauki i pokoju

(opinia naukowa)

Relacja między Kościołem a nowoczesnością

Andrea Riccardi ponaglany wewnętrzną potrzebą zrozumienia stanowiska Kościoła wobec nowoczesności, pojmując religię jako wyzwanie dla współczesnego badacza, aby ten metodą naukową poszukiwał prawdy historycznej. Będąc głęboko zakorzenionym w chrześcijańskiej Europie, jest on otwarty i wrażliwy na oryginalność kultur i narodów w każdej części świata. Stąd bierze się jego olbrzymi entuzjazm wobec dialogu między religiami i wyznaniami, tak bardzo upragnionego przez Jana XXIII, Pawła VI, Jana

Pawła I i Jana Pawła II oraz rozwijanego przede wszystkim przez ich bliskich współpracowników: Agostino Bea, Johannesena Willebrandsa, Agostino Casaroliego, Pierre'a Dupreya, Paula Pouparda. To właśnie Pierre Duprey, którego patriarcha Atenagoras nazwał *Αγαθάγγελος*, czyli nosicielem Dobrej Nowiny, w szczególności sposób pociągnął Andreę Riccardiego, prowadząc dialog ekumeniczny z jednej strony maksymalnie szczerzy, z drugiej pełen głębokiego szacunku dla rozmówcy.

Pomimo ukończonych studiów prawniczych i szczególnego zainteresowania zagadnieniami teologicznymi i politycznymi, Andrea Riccardi pozostał przede wszystkim historykiem. Pod wpływem wykładów Pietro Scoppoli, których słuchał na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu „La Sapienza” w Rzymie, specjalizuje się w historii współczesnej i historii Kościoła, początkowo koncentrując swoje badania na relacji między chrześcijaństwem a nowoczesnością¹.

Rozczarowany marksistowskim podejściem do nauki, opartym na materializmie i ateizmie, Andrea Riccardi znajduje odpowiedź na wszystkie swoje pytania w uniwersalnym przesłaniu Ewangelii. To *Λόγος* kieruje jego badaniami, które zawsze opierają się na rygorystycznych zasadach naukowych, a głęboka wiara w Trójcę Świętą kształtuje go jako człowieka i jako historyka. Dlatego jest rzeczą niemożliwą oddzielić jego misję uniwersytecką od zaangażowania społecznego, zaczynając od Rzymu, przedchrześcijańskiego i chrześcijańskiego², miejsca świętych i męczenników, do których porówna czasy współczesne od Syberii po Amerykę Łacińską, a którzy poświęcili swoje życie w obronie wartości chrześcijańskich³. Opowiadając historię „nowych męczenników” przymo-

¹ A. Riccardi, *Neo-Gallicanesimo e cattolicesimo borghese*, Bologna 1976.

² A. Riccardi, *Roma „città sacra”? Dalla Conciliazione all'operazione Sturzo*, Roma 1979.

³ A. Riccardi, *Il secolo del martirio*, Milano 2000 (przetłumaczona na polski, portugalski, flamandzki, hiszpański i francuski).

mina tragedię olbrzymiej ilości poległych nie tylko za wiarę, ale też za solidarność, sprawiedliwość, walkę z przestępczością, w obronie ludzkiej godności. Na ten temat pisze: „Ważny jest pomysł Jana Pawła II, aby przypomnieć męczenników naszego wieku. Od świadectwa danego Chrystusowi do męczeństwa jest tylko krok”⁴.

Uznając globalizację za wielką szansę na sformułowanie na nowo własnej tożsamości w szerszej perspektywie, „aby powiedzieć, kim jesteśmy wobec sąsiadów i świata”, Andrea Riccardi uważa jednak, że nie jest ona w stanie zjednoczyć świata⁵. Natomiast to właśnie Jan Paweł II, dzięki któremu „uniwersalizm i światowy zasięg papieżstwa stał się bardziej wyrazisty i widzialny, stając się formułą jego posługi apostolskiej”⁶, „naświetlił siłę chrześcijaństwa rzymskiego”⁷. Podkreślając europejską świeckość i pluralizm, Andrea Riccardi pod silnym wpływem Benedetto Croce i Pietro Scoppoli uważa, że chrześcijaństwo „jest nie tylko korzeniem historycznym, ale też i życiem milionów Europejczyków”. Dlatego w debacie nad konstytucją europejską wyraża „przekonanie, że nie należy bać się uznania swojej tożsamości w chrześcijaństwie”⁸.

Zainteresowanie Andrei Riccardiego dziejami papieży XIX i XX wieku jest z pewnością częściowo spowodowane publikacjami Rogera Auberta, uważanego za największego żyjącego historyka katolickiego, z którym wielokrotnie się spotykał, ażeby przedyskutować również własne badania. Prof. Aubert w minionym mie-

⁴ A. Riccardi, *Sant'Egidio Roma e il Mondo*, rozmowa z J.D. Durand i R. Ladous z wprowadzeniem Carlo Maria Martiniego, Edizioni San Paolo 1997, s. 224-225; patrz: Stanisław Dziwisz, *Świadectwo* (w rozmowie z Gian Franco Svidercoschim), Warszawa 2007; M. Jacov, *Jan Paweł II obrońca prześladowanych w: Świadka świadkowie*, Lublin 2008, s. 55-74.

⁵ A. Riccardi, *Convivere*, Roma-Bari 2006, s. 54.

⁶ C. F. Ruppi, *Giovanni Paolo II e l'unità del genere umano w: Servo veritatis*, Kraków 2003, s. 199.

⁷ A. Riccardi, *Convivere*, s. 54, 76, 81; patrz: A. Riccardi, *Governo carismatico. 25 anni di pontificato*, Milano 2003.

⁸ A. Riccardi, *Convivere*, s. 145-147.

siącu czerwcu z wielką sympatią przypomniał te spotkania niżej podpisanemu.

Tak jak Roger Aubert, również i Andrea Riccardi konfrontuje swoje badania przeprowadzone w Archiwach Stolicy Świętej z badaniami w archiwach europejskich, zwłaszcza francuskich. To na podstawie tych badań idzie drogą wyznaczoną przez Luciena Febvre'a. Kiedy Febvre poprzez rozmowę prowadzoną między Lutrem a Melanchtonem nazajutrz po Reformie opisuje smutek człowieka XVI wieku, wstrząśniętego niepokojem o swoje zbawienie i wyjaśnia przyczynę kryzysu europejskiego w tym okresie, to Andrea Riccardi opowiada, poprzez odniesienie się do sytuacji religijnej w Paryżu w połowie XIX wieku i wielkich przemian w Rzymie, naznaczonych ogłoszeniem Republiki Rzymskiej i wejściem wojska sabaudzkiego do Wiecznego Miasta, o relacji Kościoła lokalnego z papieżem i Kościoła powszechnego ze społeczeństwem⁹. Zagadnienia te nieuchronnie prowadzą go do badania relacji między chrześcijaństwem, judaizmem i islamem w basenie Morza Śródziemnego.

Kiedy w cytowanych przez L. Febvre'a dokumentach Luter jawi się jako człowiek nieszczęśliwy dlatego, że spowodował, według przytoczonego świadectwa swego ucznia Melanchtona, wiele zniszczeń nie wznosząc budowli, jakiej pragnął, to z badań Andrei Riccardiego wyłania się rozpacz francuskiego duchowieństwa, które mówiło: „Religia w Paryżu została utracona”. Nawiązując do powyższego świadectwa Andrea Riccardi słusznie stwierdza, że Paryż i Francja przedstawiają dla Kościoła katolickiego „główne laboratorium, gdzie eksperymentuje się nad relacjami z nowoczesnością”; cykl eksperymentów rozpoczęto wraz z rewolucją francuską,

⁹ A. Riccardi, *Il „partito Romano” nel secondo dopoguerra*, Roma-Bari 1992; A. Riccardi, *Il potere del papa da Pio XII a Giovanni Paolo II*, Roma-Bari 1993.

a zakończono Soborem Watykańskim II, „z nowym sposobem mówienia o świecie i do świata”¹⁰.

Stolica Święta w kręgu relacji dyplomatycznych, międzyreligijnych i międzywyznaniowych

Czerpiąc inspirację właśnie od Ojców Soborowych Andrea Riccardi uznaje w polityce Kościoła trójstronną zależność między Rzymem, narodowymi wspólnotami katolickimi i państwami, która „nie wyczerpuje się w relacjach dyplomatycznych między Watykanem a rządem, ale też i nie utożsamia się z relacjami między rządem krajowym a katolikami tego państwa”. Na pierwsze miejsce wysuwają się „interesy światowej wspólnoty katolików bez względu na ich przynależność etniczną, narodową i państwową”¹¹. Dobrze odróżniając okres Świętych Lig¹², Andrea Riccardi słusznie podkreśla, że w obecnym okresie nie tylko państwa i organizacje międzynarodowe są interlokutorami Stolicy Świętej. „Wielką nowością drugiej połowy XX wieku jest relacja Kościoła Rzymskiego z innymi Kościołami chrześcijańskimi i z religiami niechrześcijańskimi”¹³.

W tej kwestii należy podkreślić największe otwarcie papieża Leona XIII wobec autokefalicznych Kościołów prawosławnych oraz szczególną wrażliwość na świat słowiański. Papież ten wysłał swego zaufanego człowieka, barnabity Cesare Tondiniego, zarówno do Serbii i do Grecji, jak też do Imperium Otomańskiego. Wbrew tendencyjnym informacjom pochodzącym z austrowęgierskich środowisk dyplomatycznych, według których wszyscy Serbowie byli

¹⁰ A. Riccardi, *Neo-Gallicanesimo e cattolicesimo...*; A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 204-205.

¹¹ A. Riccardi, *Le Politiche Della Chiesa*, Edizioni Paoline 1997, s. 5-7.

¹² M. Jacov, *Europa i Osmanie w okresie Lig Świętych. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2003.

¹³ A. Ruccardi, *Le politiche Della Chiesa*, Torino 1997, s. 7.

prawosławni i jako tacy mocno antykatolicy, Tondini napotkał inną rzeczywistość, czyli przynależność pewnej części Serbów do Kościoła katolickiego, drugiej części do Kościoła prawosławnego, a trzeciej wyznającej islam. Tak więc w Serbii nie znalazła potwierdzenia zasada, zgodnie z którą jakiś naród należy utożsamiać z konkretnym wyznaniem czy religią, którą utrzymywała monarchia austrowęgierska, chcąc uniemożliwić rządowi serbskiemu doprowadzenie do zawarcia konkordatu ze Stolicą Świętą¹⁴. Część greckiego duchowieństwa, jak np. patriarcha Meletios, zaakceptowała propozycję Tondiniego, aby przyjąć kalendarz gregoriański.

Aby uniknąć zachwiania równowagi geopolitycznej, jaka miałyby miejsce w przypadku ewentualnego rozpadu Imperium Otomańskiego, Leon XIII interweniował we Francji, Anglii i Rosji na rzecz sułtana Hamida II, z którym utrzymywał doskonałe relacje i korespondencję. To nie przypadek, że trzy wymienione mocarstwa wysłały do Rzymu swych przedstawicieli dyplomatycznych, którzy podczas rzezi Ormian w Imperium Otomańskim w latach 1894-1896, byli ambasadorami w Konstantynopolu¹⁵. Wielkim promotorem tej decyzji dyplomatycznej Leona XIII był jego Sekretarz Stanu, kardynał Mariano Rampolla, wysoce ceniony przez wszystkich, przyjmowany jednak z obawą przez Dwór Wiedeński. To właśnie on, według szeroko rozpowszechnionej opinii, byłby najbardziej godnym następcą Leona XIII. I rzeczywiście, to on, a nie Giuseppe Sarto, który przyjął imię Piusa X, zostałby wybrany papieżem, gdyby nie veto cesarza wniesione w jego imieniu przez biskupa krakowskiego, kardynała Jana Puzyne¹⁶.

¹⁴ Tajne Archiwum Watykańskie, Nuncjatura w Wiedniu, t. 582. O. Tondini, barnabita: *Ma mission en Serbie et l'article XXXV du Traité de Berlin* (13 X 1885).

¹⁵ Tajne Archiwum Watykańskie, Delegacja apostolska w Konstantynopolu.

¹⁶ Tajne Archiwum Watykańskie, Sekretaria Stanu, Śmierć papieża i konklawe, Leon XIII, pudło 7/C, zeszyt 16. Moskwa, 23 VII 1903. Tscerep Spiridovitch, oficer Św. Grzegorza Wielkiego Społeczności Słowiańskiej w swym liście do kardynała Mariano Rampolli piše: „Mając agentów we wszystkich miastach słowiańskich mam zaszczyt przestrzec jako

Jeśli Leon XIII próbował uniknąć zbrojnych konfliktów między państwami, to papież Benedykt XV zaangażował dyplomację „do obrony Stolicy Świętej, aby nie została wciągnięta w wojnę”. Ta uwaga Andrei Riccardiego jest zbieżna z uwagą wyrażoną przez Alberto Monticone, gdyż obie opierają się na oficjalnych dokumentach Watykańskiego Sekretariatu Stanu.

Następcy Benedykta XV przesuwać działalność dyplomatyczną na Magisterium, a słuchanie rządów zastępują zwracaniem się do narodów. Po przeanalizowaniu tysięcy dokumentów Tajnego Archiwum Watykańskiego, z których tylko pewna część jest otwarta do konsultacji, Andrea Riccardi słusznie stwierdza, że „bezstronność, jaką Stolica Święta praktykuje w konfliktach, daje podstawę do tego, ażeby jej nauczanie odnosiło się do wszystkich stron konfliktu i miało na celu co innego, niż wojnę”¹⁷. Dzięki takiemu stanowisku Stolica Święta mogła zorganizować olbrzymią pomoc humanitarną, zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej wojny światowej. Słynne *Watykańskie Biuro Informacji* umiejscowione w 1939 roku w obrębie Sekretariatu Stanu, od 1947 noszące nazwę *Biuro Migracji*, znajdowało się pod ciągłym nadzorem Mons. Giovanniego Battisty Montiniego, substytutu Sekretarza Stanu (późniejszego papieża Pawła VI). *Biuro* przyjmowało wszystkie prośby, jakie przychodziły do Watykanu, bez względu na język, rasę, religię i stan cywilny. Chodziło o miliony telegramów, listów, list transmisji radiowych, fiszek, pism, formularzy, które dziś stanowią olbrzymie zasoby archiwalne w Tajnym Archiwum Watykańskim. Również ostatnie dzieło¹⁸ opublikowane dzięki wrażliwości i zaangażowaniu

gorliwy katolik, że wybór na papieża spośród kardynałów protektorów Niemiec przyniesie bunt trzydziestu milionów katolików Słowian. Tak wielki jest gniew wobec Niemców, śmiertelnych wrogów Słowian”.

¹⁷ A. Riccardi, *Le Politiche*, s. 34.

¹⁸ *Inte Arma Caritas, l'Ufficio Informazioni Vaticano per i prigionieri di guerra istituito da Pio XII (1939-1947)*, w: „Collectanea Archivi Vaticani” 52, t. I-III, Città del Vaticano, Archivio Segreto Vaticano 2004.

ks. bpa Sergio Pagano, prefekta tegoż Archiwum, potwierdza wagę i wiarygodność naukową badań przeprowadzonych przez Andreę Riccardiego w zasobach zastrzeżonych dla ograniczonej liczby badaczy. To na podstawie takich również dokumentów Andrea Riccardi na nowo bada rozległą bibliografię dotyczącą nazistowskich obozów koncentracyjnych oraz więźniów wojennych. Uderza niewypowiedziana tragedia całych narodów i poszczególnych osób, ofiar nazizmu, wśród których trzeba koniecznie przypomnieć męczeństwo Żydów. Z dzieł Andrei Riccardiego, opartych w większości na dokumentach archiwalnych wynika, że prawdziwej historii nie piszą zwycięzcy i możni, ale uciskani, prześladowani, zepchnięci na margines i upokarzani.

Mówiąc, że Kościół katolicki z powodu swego uniwersalizmu nie może opowiadać się po którejś stronie, Andrea Riccardi jest przekonany, że nie może też pozostać w oderwanej bierności. Dla przykładu Pius XII sprzyjał wspólnotowemu zbliżeniu państw Europy, Paweł VI prowadził „politykę wschodnią” (Estpolitik) jako gwarant przetrwania chrześcijaństwa na Wschodzie, a „Jan Paweł II w roku 1978 potwierdza jako utopię jedność Europy pomimo Jałty”¹⁹. Należy podkreślić zaangażowanie Stolicy Świętej w ochronę „katolicyzmu polskiego, który z powodu układów między sprzymierzonymi dostał się pod panowanie sowieckie. W poglądach Stolicy Świętej ograniczanie przestrzeni ZSRR i partii komunistycznych oraz wzmacnianie katolickich Włoch były wielkimi priorytetami Kościoła w Europie”. Z tych to powodów „wiara w dobrą wolę sowiecką i komunistyczną” byłaby „dla Watykanu tragiczną naiwnością”, natomiast „sama obecność amerykańska, wojskowa i ekonomiczna” mogła zagwarantować spokojną przyszłość w Europie²⁰. Pozostając „wzorem jedności rodzaju ludzkiego” Kościół okazuje się, jak pisze Andrea Riccardi, ostrożny rów-

¹⁹ A. Riccardi, *Orient et Occident*, s. 374.

²⁰ A. Riccardi, *Le Politiche*, s. 49, 63.

niez wobec ONZ²¹, podczas gdy „watykańskie nastawienie antysowiekie nie pokrywało się ze strategią wojskową NATO”²².

Città del Vaticano jest państwem, jak mówi Andrea Riccardi, „pozostającym pod pełną władzą Stolicy Świętej”. Jako takie „jest gwarantem międzynarodowej służby, której integralną i wcale nie drugorzędną sprawą jest działalność dyplomatyczna Stolicy Świętej”, natomiast Rzym „jest miastem symbolem, które ze względu na obecność papieża i tradycję chrześcijańską stało się też centrum relacji ludzkich i chrześcijańskich, a nawet niechrześcijańskich”. Następnie dodaje: „Skończył się świat Watykanu, wypływający z traumy 1870 roku, skryształizowany w 1929 roku na granicach dwóch państw, z instytucjami watykańskimi z jednej strony i z instytucjami świeckiego i katolickiego Rzymu z drugiej”²³. W rzeczywistości wraz z upadkiem Państwa Kościelnego władza papieża, czyli biskupa Rzymu, który nosi też tytuł prymasa Włoch, jest większa, gdyż nie łączy się jedynie ze zwierzchnictwem nad konkretnym organizmem państwowym.

Kosmopolityzm Imperiów i uniwersalizm Kościoła

Rzym, będąc „miastem świętym i stolicą papieża”, ma misję, według Riccardiego, ochrony chrześcijan na świecie. W tym kontekście przypomina on okres, kiedy to mocarstwa katolickie i carska Rosja pod pretekstem ochrony chrześcijan na Wschodzie utwierdzały swoje interesy tak, że ten rodzaj ochrony stał się „źródłem zamieszania, złudzeń i manipulacji”²⁴. W tym kontekście odczytuje on na nowo relacje między katolikami a prawosławnymi na Wschodzie. „Nie chodzi o przypomnienie rywalizacji ka-

²¹ Tamże, s. 80, 88.

²² Tamże, s. 77.

²³ A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 178-184.

²⁴ A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 157.

tolików z prawosławnymi, ale o to, by się zastanowić, co oznacza chrześcijaństwo: odnaleźć korzenie, ale też i rozpocząć nową misję”. Taka misja powinna na pierwszym miejscu uniemożliwić działalność sekt w Ameryce Łacińskiej i w Rosji oraz uniemożliwić manipulowanie Kościołem, „jak to się dzieje z sektami, władzą cywilną i mocami okultystycznymi. Sekty oferują życie religijne, które nie ma godności ani cywilnej, ani kulturalnej. Między sektą a doświadczeniem Kościoła jest taka różnica, jak między prostytutką a małżeństwem”²⁵.

Będąc krytycznym w stosunku do działalności sekt Andrea Riccardi pozostaje zdeterminowanym zwolennikiem dialogu międzyreligijnego i międzywyznaniowego. To w basenie Morza Śródziemnego, gdzie spotkały się i starły Cesarstwo Habsburskie i Imperium Otomańskie, gdzie przez całe wieki pokojowo żyły różne narodowości i grupy etniczne, bez zwracania uwagi na swą przynależność etniczną, państwową i religijną, i gdzie Żydzi często byli pomostem do dialogu między islamem a chrześcijaństwem, upatruje on wzorca do naśladowania również i teraz. Dla niego cywilizacja europejska „jest chrześcijańska i grecka, łacińska, świecka, żydowska, a także nieco muzułmańska. Ale przede wszystkim judeo-chrześcijańska i świecka. Dlatego „istnieje być może większa odległość między Paryżem a Genuą niż między Genuą a Algierem”²⁶.

Refleksje historyczne Andrei Riccardiego nad wielkimi imperiami, spośród których trzy upadły podczas pierwszej wojny światowej (rosyjskie, niemiecki Reich i Monarchia Austro-węgierska), a jedno rozpadło się w wyniku upadku Muru Berlińskiego (Związek Sowiecki), zrodziły się z niepokoju o przyszłość zjednoczonej Europy. A nie będąc federalistą „ma w wielkim poważaniu państwo interetniczne, jak na przykład Imperium Otomańskie i Stany

²⁵ Tamże, s. 196-197.

²⁶ Tamże, s. 125-126, 153.

Zjednoczone Ameryki czy Cesarstwo Austrowęgierskie²⁷. Również wtedy, gdy przychylnie wyraża się o przystąpieniu Turcji do Unii Europejskiej, co byłoby jednym z warunków całkowitego pokoju na Bałkanach, odwołuje się do Imperium Otomańskiego i jest krytyczny w stosunku do Atatürka, który całkowicie zniszczył kosmopolityzm odziedziczony po Imperium Otomańskim²⁸. W odniesieniu do okresu, w którym „obserwujemy zastępowanie komunizmu islamem” Andrea Riccardi podziela myśl Jana Pawła II, że „naród żyje również bez państwa, ale w poszanowaniu swych fundamentalnych cech”²⁹. Rzeczywiście, „przeciwko nacjonalistycznemu wzorcowi walczyło wielowiekowe doświadczenie imperialne i kosmopolityczne, które dogłębnie naznaczyło cywilizację europejską i śródziemnomorską sprawiając, że różne narody żyły razem”³⁰.

Niesprawiedliwość wobec Polski i męczeństwo Ormian i Żydów

Jeżeli Andrea Riccardi z jednej strony podkreśla kosmopolityzm Imperium Otomańskiego, to z drugiej potępia prześladowania i pogrom Ormian zamieszkałych to Imperium w latach 1894-1896 oraz podczas pierwszej wojny światowej, kiedy to ponad połowa ludności ormiańskiej została wymordowana, a ponad jedna trzecia uległa rozproszeniu po świecie³¹.

Republika Wenecka i Rzeczpospolita Polska, choć nie były imperiami, pozostają wyjątkowymi przykładami wieloetnicznego, wieloreligijnego i wielowyznaniowego współżycia, a dzięki ich

²⁷ Tamże, s. 141.

²⁸ Tamże, s. 139-140.

²⁹ Tamże, s. 141, 159.

³⁰ A. Riccardi, *Convivere*, s. 15.

³¹ Tamże, s. 25.

otwarciu zewnętrznemu i położeniu geograficznemu stanowią ważny pomost między Wschodem i Zachodem. Wystarczy wspomnieć, że w czasach jej świetności Polskę zamieszkiwali w połowie Polacy, a resztę stanowiły inne narody. Był okres, w których sześćdziesiąt procent Żydów w Europie, a według ostatnich badań poczynionych przez Jerzego Wyrozumskiego, siedemdziesiąt procent Żydów całego świata zamieszkiwało Polskę. Jeszcze w 1921 roku, przypomina Andrea Riccardi, Polacy stanowili 69 procent mieszkańców Polski³².

Wraz z podziałem Polski dokonany w 1939 roku przez nazistowskie Niemcy i komunistyczny Związek Sowiecki, położono kres wielowiekowej wieloetniczności państwa polskiego. Andrea Riccardi, z nostalgią wspominając wielką przeszłość i będąc wrażliwym na niesprawiedliwe rany zadane ludności, zachwyca się światem, w którym Polacy prowadzeni przez Jana Pawła II odzyskują swoją wolność, choć jego zdumienie pewnymi wydarzeniami pozostaje niezmiennie. Niejako zaskakuje go, że „pomimo nieprzychylnego nastawienia watykańskiego wobec ZSRR” i pomimo, iż Watykan uznawał Rząd Polski na Uchodźstwie, a nie komunistyczny, „nigdy nie zajęto stanowiska wobec polskich więźniów pomordowanych w Katyniu”³³.

Choć w opowiadaniu historii przez Andree Riccardiego z łatwością dostrzega się wpływ współczesnej francuskiej szkoły historiograficznej, rozwijanej przez Georges'a Lefebvre'a, Marca Blocha, Luciena Febvre'a i Pierre'a Pirrenne'a, to jego opowieść jest żywa: zachwyca się, wzrusza, uczestniczy w cierpieniach narodów i poszczególnych osób, protestuje przeciwko niesprawiedliwości. Szczególną wrażliwość okazuje wobec męczeństwa Żydów. Wzruszają go słowa Mons. Angelo Giuseppe Roncalliego (późniejszego papieża Jana XXIII) napisane w 1943 roku: „Biedni synowie Izra-

³² Tamże, s. 30.

³³ A. Riccardi, *Le Politiche*, s. 31, 36.

ela. Codziennie słyszę ich jęk wokół mnie. Współczuję im i robię, co mogę, aby im pomóc. Są krewnymi i rodakami Jezusa”³⁴. Jego ubolewanie nad Auschwitz można porównać do płaczu proroka Jeremiasza. W tym obozie koncentracyjnym, pisze Andrea Riccardi, „nabiera się świadomości koniecznej solidarności wobec Żydów, nie tylko z tego powodu, że są ‘naszymi starszymi braćmi’, ale dlatego, że cierpieli w taki sposób, że każde cierpienie jakiegoś Żyda dotyka nas dzisiaj osobiście”. Dlatego przestrzega: „Gdybyśmy bardziej kochali i szanowali Żydów, nie zdarzyłoby się to, co się zdarzyło”. To w Auschwitz, „piekielnej otchłani historii europejskiej”, gdzie dokonało się „najbardziej dramatyczne szaleństwo nacjonalistyczne kontynentu”, powinna formować się „nowa świadomość europejska, która odrzuca logikę nacjonalistyczną, a przede wszystkim uczy się z gorzkiej lekcji wynaturzenia nacjonalizmu”³⁵.

Achilles Ratti, kiedy jeszcze był nuncjuszem w Polsce³⁶, stwierdził trudną sytuację, w jakiej znalazło się odrodzone Państwo Polskie i przeczuwał tragedię, która miała dotknąć zarówno Polaków, jak i Żydów. Dlatego tuż po wyborze na Stolicę Piotrową Pius XI potępił, jak to wykazuje Andrea Riccardi, wszelkiego rodzaju antysemityzm, łącznie z *Action Française*, która była „punktem centralnym przyciągającym cały antysemityzm francuski”. Dla wspomnianego papieża „semityzm chrześcijaństwa jest rzeczą fundamentalną, ażeby katolicyzm nie stał się religią uwięzioną przez europejskich nacjonalistów. W wizji Piusa XI zawiera się cała świadomość, że jeśli chrześcijaństwo utraci swoje semickie korzenie, stanie się czymś innym: w grę wchodzi sama tożsamość chrześcijańska w odniesieniu do ludu Izraela”³⁷.

³⁴ Tamże, s. 106.

³⁵ A. Riccardi, *Convivere*, s. 146.

³⁶ por. Achilles Ratti (1918-1921) *Acta Nuntiaturae Polonae*, T. 57, ed. S. Wilk, Roma 1995-.

³⁷ A. Riccardi, *Le Politiche*, s. 112.

Złożona i ciekawa kwestia *Action Française* spowodowała, że prof. Pietro Scoppola, kiedy był już ciężko chory i bliski śmierci, wielokrotnie powracał do Tajnego Archiwum Watykańskiego w towarzystwie Giuseppe Tognona. To właśnie ten ostatni i Andrea Riccardi, uczniowie Pietro Scoppoli, odsłonią treść jego ostatnich badań i refleksji dotyczących wspomnianego zagadnienia.

Na pytanie, jak się łączy u Andrea Riccardiego zaangażowanie we Wspólnotę św. Idziego i praca historyka, on sam odpowiada: „Związek między moim zaangażowaniem we Wspólnotę św. Idziego i pracą historyka znajduje się w moim życiu, jest we mnie. Są to dwa komplementarne zajęcia, to moje życie”³⁸.

Reasumując, z całą mocą popieram wniosek Rady Wydziału Teologii o nadanie Profesorowi Andrei Riccardiemu godności doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

³⁸ A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 203.

Andrea Riccardi w służbie pokoju, bezdolnych i Ewangelii

Laudacja

Odkrycie Ewangelii, rodzące w Andrei Riccardim „krytyczne nastawienie wobec ideologii i systemów ideologicznych w ogóle”¹ nastąpiło w czasie, który można nazwać kryzysem pokoleniowym. Głębokie wrażenie zrobiła na nim, jako pełna ufności w człowieka i w Słowo”, encyklika *Ecclesiam suam* Pawła VI (1964). Stanie się ona dla niego *magna charta* dialogu, który powinien być oparty na przyjaźni, a przede wszystkim na służbie bliźniemu. Prowadzi to, jak pisze Profesor, do postawy, aby „żyć nie dla siebie, ale dla Tego, który umarł i zmartwychwstał”². Jest on przekonany, że żyjąc Ewangelią trzeba zmienić współczesnego człowieka, aby móc „stworzyć nowy świat” oparty na odwiecznych wartościach. To dlatego, również w złożonych wysiłkach dyplomatycznych na rzecz przywrócenia pokoju w różnych częściach świata, Riccardi przypomina, że „każdy Kościół jest skarbem życia” i że „my, chrześcijanie, jesteśmy ludźmi słowa”³. Jego wzorem stał się św. Filip Ne-reusz, a odwiedzając w Rzymie chorych, ubogich, potrzebujących, starców i ludzi zrozpaczonych codziennie odkrywał prawdziwe Indie, takie same, jak te, w których pracowała Matka Teresa z Kalkuty. W ten sposób narodziła się swego rodzaju pre-Wspólnota św. Idziego, a także myśl opisanego Rzymu, „miasta ludzkiego i chore-

¹ A. Riccardi, *Sant'Egidio. Roma e il mondo*, Edizioni San Paolo 1997, s. 15-16.

² Tamże, s. 114.

³ Tamże, s. 115.

go”, które Pius XII określił „jako ziemię misji”⁴. Baraki, zamieszka-
ne przez około sto tysięcy imigrantów, bezdomnych i zrozpaczo-
nych, do tego stopnia uderzyły Andreę Riccardiego, że postanowił
„przesunąć granice miasta i znieść wykluczenie ubogich”. Baraki
te zostały zdemontowane, również przy zdecydowanym wsparciu
Jana Pawła II, ale na to miejsce pojawili się, niestety, bezdomni,
narkomani i chorzy na AIDS.

Owocem pierwszego doświadczenia przeżytego wśród ubogich
i zepchniętych na margines jest książka, w której Autor zastanawia
się, czy Rzym jest naprawdę miastem świętym⁵. Jest to opracowanie
historyczne oparte na licznych dokumentach archiwalnych, które
weryfikuje w rzeczywistości miejskiej ów status „miasta świętego”,
jaki w 1929 r. przyznał mu konkordat.

Wieść o misyjnej działalności naszego dzisiejszego bohatera
i jego grupy w „rzymskich Indiach” szybko rozniosła się po mie-
ście i w 1972 r. doszła również do ks. Vincenzo Paglia, obecnego
biskupa Terni, wówczas „młodego, inteligentnego kapłana, który
stawiał sobie rozliczne pytania rozumiejąc, że młodzi chcieli bu-
dować nowy sposób przeżywania Kościoła” i codziennie modlił się
z nimi, która to praktyka nigdy nie została przerwana⁶. Kardynał
Carlo Maria Martini, ówczesny rektor Papieskiego Instytutu Bi-
blijnego, zastanawiał się: „Kim są ci młodzi ludzie, którzy czytają
Ewangelię wśród ubogich i każdy komentuje ją swoim doświad-
czeniem?”. Wkrótce spotkał się z ks. Vincenzo Paglia i powiedział:
„Chciałbym coś zrobić dla ubogich. Wszędzie zapraszają mnie,
abym mówił o ewangelizacji i promocji człowieka, ale to nie wy-
starczy, trzeba naprawdę być przy słabych, tych, którzy nie mają
głosu, przy ostatnich”⁷.

⁴ Tamże, s. 23.

⁵ A. Riccardi, *Roma „città sacra”? Dalla Conciliazione all'operazione*, Roma 1979.

⁶ Tamże, s. 30.

⁷ Tamże, s. 26.

Spotkania z ks. Vincenzo Paglia i ks. Carlo Maria Martinim, a później z Piotrem Duprey, sekretarzem Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan (dziś Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan) sprawiły, że począwszy od 1975 r. Andrea Riccardi ukształtował w sobie „wyraźniejszą ideę tego, czym był Sobór Watykański II”, bez którego, jak twierdzi, chrześcijaństwo „mogłoby stać się chrześcijaństwem narodowym i integrystycznym”. Pod silnym wpływem Pawła VI, nazywanego „advokatem ubogich”⁸, oraz Jana Pawła II, dobrze znanego jako obrońca prześladowanych i wykluczonych, chrześcijaństwo przeżywane przez Profesora chce mieć „w sercu rację i cierpienia ofiar”. Dlatego bliskie są mu słowa Mahatmy Gandiego, który powiedział: „Jeżeli będzie jakiś zwycięzca, to zwycięstwo nie będzie niczym innym, jak żyjącą śmiercią narodu, który wyszedł zwycięski z wojny”⁹.

Spotkanie różnych religii, z woli Jana Pawła II zorganizowane w 1986 r. w Asyżu, gdzie nie modlono się wspólnie, ale „obok siebie, z poszanowaniem drugiego” i gdzie Kościół katolicki przedstawił się „jako sługa dialogu”¹⁰, przekonało Andreego Riccardiego, że nie można realizować trwałego pokoju w świecie „bez pojednania chrześcijan”¹¹. Chrześcijaństwo „nie będące religią państwową, ale religią wspólnoty prześladowanej, świadków” – pisze On – daje „świadczenie siły moralnej, siły miłosierdzia, która jest siłą miłości”¹². Ponadto choć nie ma ono „ani siły wojskowej, ani ekonomicznej”, może stać się determinującym wkładem do rozwoju Unii Europejskiej, która powinna opierać się nie tylko na bogactwie ekonomicznym. W przeciwnym razie – przestrzega Riccardi – Francja i Niemcy mogą stworzyć „trudne małżeństwo” tak,

⁸ Tamże, s. 105.

⁹ Tamże, s. 111.

¹⁰ Tamże, s. 118-119.

¹¹ Tamże, s. 126.

¹² Tamże, s. 148. 158.

że Niemcy zostaną „same z tym olbrzymem, który leży po ich wschodniej stronie”¹³.

W przesłaniu Ewangelii Profesor odczytuje dramat nowego ubóstwa w świecie: „Ubóstwo afrykańskie jest bardzo ciężkie, ale jakże przerażające jest ubóstwo staruszków w Moskwie, bez dochodów, zmuszonych żyć w murach, gdzie nawet trawa nie rośnie, gdzie nie ma drzew, z których można by zerwać owoc, bez rodziny, bez solidarności, zupełnie samotnie”. Dalej dodaje: „Musimy przekształcić nasze kościoły w miejsca ludzkiego ciepła, we wspólnoty rodzinne”¹⁴. Tak właśnie postąpił arcybiskup metropolita Moskwy, Tadeusz Kondrusiewicz, który wcielając w życie Ewangelię odrzucił zasadę, swego czasu przyjętą na dworze wiedeńskim i petersburskim, narzucającą utożsamianie danego narodu z jakimś wyznaniem religijnym. Tę decyzję metropolity Kondrusiewicza podkreślał i podzielał Andrea Riccardi podczas międzynarodowego sympozjum zorganizowanego w Lyonie w dniach 8-10 czerwca 2006 roku¹⁵.

Religią Riccardiego, jak sam przyznaje, „jest religia Boga, który mówi w głębi serca, ale którego imię jest głoszone na dachach”. Profesor „otwiera drzwi i okna, aby nasłuchiwać wszystkich cierpień świata, bliskich i dalekich” i na drodze dyplomatycznej angażuje się w problemy i konflikty międzynarodowe¹⁶. Ukazują to Algieria, Sudan, a przede wszystkim Mozambik, w którym konflikt został zakończony pokojem, podpisanym w Rzymie 4 października 1992 r. „Ten cud, który kładł kres dwudziestoletniej wojnie – powiedział Jean Dominique Durand na Uniwersytecie w Lyonie przy okazji nadania doktoratu *honoris causa* Andrei Riccardiemu – był

¹³ Tamże, s. 134-135.

¹⁴ Tamże, s. 195-196

¹⁵ A. Riccardi, *Orient et Occident, une permanence de l'histoire*, w: *Cultures Religieuses, Eglises et Europe*, sous la direction de Jean-Dominique Durand, Actes du Colloques de Lyon 8-10 VI 2006, Parole et Silences 2006...

¹⁶ A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 222.

spowodowany bezgranicznym zaangażowaniem, metodą opartą na poszanowaniu człowieka i na nieskończonej cierpliwości, jak również na modlitwie przenoszącej góry¹⁷.

Idąc śladem ekumenicznym Jana Pawła II zaangażował się w spotkania ekumeniczne i międzyreligijne w Rzymie (1987), Warszawie (1989), Bukareszcie (1998), Lizbonie (2000), Lyonie (2005) i Neapolu (2007). W 1999 r. zapoczątkował międzynarodową kampanię mającą prowadzić do ogłoszenia moratorium na wykonywanie kary śmierci na całym świecie, w której zebranych zostało ponad pięć milionów podpisów. Działał na rzecz spotkania islamsko-chrześcijańskiego i żydowsko-chrześcijańskiego. Co roku 16 października, w dniu rocznicy nazistowskiego ataku na rzymskich Żydów, których z sympatią nazywa „prawdziwymi rzymianami”, organizuje i prowadzi manifestacje, zaczynające się przy bazylice Santa Maria na Zatybrzu i wiodące do rzymskiej synagogi¹⁸. Założona przez Andree Riccardiego Wspólnota św. Idziego za swą wielokierunkową działalność otrzymała liczne wyrazy uznania, a także została zgłoszona do nagrody Nobla. Miejmy nadzieję, że to ostatnie wyróżnienie stanie się jej udziałem z okazji czterdziestej rocznicy założenia.

Wspólnota Sant'Egidio skupia dziś ponad pięćdziesiąt tysięcy członków w sześćdziesięciu krajach świata na czterech kontynentach. Oprócz promowania międzynarodowych spotkań przywódców religijnych, polityków i przedstawicieli świata kultury, Wspólnota prowadzi działalność ewangelizacyjną, promuje inicjatywy solidarności z ubogimi i zepchniętymi na margines, prowadzi jałłodajnie, rozwija projekty współpracy na rzecz rozwoju Południa świata, pomaga osobom starszym i chorym, aby mogły prowadzić godne życie, pozostając w miarę możliwości w swoich domach, ale i unikając izolacji.

¹⁷ Z laudacji J. D. Durand, Lyone, 24 V 2007.

¹⁸ A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 41.

Zaangażowaniu Andrei Riccardiego towarzyszy intensywna działalność naukowa, jak to widać po jego publikacjach i co ukazuje recenzja przedstawiona Senatowi naszego Uniwersytetu przez prof. Marco Jacova. Profesor Riccardi w swoich badaniach bardzo skrupulatnie wykorzystuje wszystkie dostępne dokumenty archiwalne, stąd daje czytelnikowi właściwą i oryginalną analizę wydarzeń i procesów historycznych. W rezultacie również i jego ocena historyczna jest zawsze wyważona, będąc wynikiem poszukiwania prawdy, która nigdy nie jest ofiarą jakichkolwiek motywów. Jeżeli z jednej strony tłumaczy terażniejszość za pomocą przeszłości, to z drugiej snuje refleksje nad przeszłością przez uważną obserwację terażniejszości. To w tym ujęciu tematów przeszłości i terażniejszości powstają jego monografie dotyczące papieży XIX i XX wieku, również Jana Pawła II¹⁹. Z odznaczających się akrybią naukową dzieł Andrei Riccardiego wyłania się nie tylko wybitny historyk i doskonały politolog, ale przede wszystkim przekonany katolik, który, jak sam to wyznaje, przeżywa „liturgię jako światło, które oświeca świat”²⁰.

Wszystkie przymioty duchowe i eklezjalne, wszystkie funkcje i działania, podejmowane przez Profesora, jego zaangażowanie na rzecz ubogich i potrzebujących oraz działalność naukowa czynią Go w pełni zasługującym na uhonorowanie najwyższą godnością, jaką dysponuje Uniwersytet: „quia erat vir bonus et plenus Spiritu Sancto et fide” (Dz 11,24).

¹⁹ A. Riccardi, *Governo carismatico. 25 anni di pontificato*, Milano 2003.

²⁰ A. Riccardi, *Sant'Egidio*, s. 215.

Wykład z okazji wręczenia doktoratu *honoris causa*

Wasza Ekszelencjo Arcybiskupie Lubelski,
Magnificencjo Rektorze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
Szanowne Władze Uniwersytetu,
Drodzy Koledzy

Czuję się zaszczycony, że mogę otrzymać to wyróżnienie od Waszego znakomitego uniwersytetu, uniwersytetu, który narodził się wraz z niepodległą Polską w 1918 roku i który w latach totalitaryzmu był wyrazicielem wolności kultury zakorzenionej w wierze chrześcijańskiej. Wyróżnienie to sprawia, że mogę dołączyć do grona wspnianiałych laureatów, wśród których znajduje się papież Jan Paweł II, kardynał Ratzinger, a także dwie drogie mi osoby: główny rabin Rzymu profesor Elio Toaff i niedawno zmarła wielka Europejka i zarazem moja wielka przyjaciółka Chiara Lubich.

Wiem, że zamiarem uniwersytetu jest uhonorowanie nie tylko mojej osoby i mojego dorobku z zakresu badań historycznych, ale przede wszystkim Wspólnoty Sant'Egidio, utworzonej w Rzymie w 1968 roku i obchodzącej w tym roku czterdziestą rocznicę powstania. Wyróżnienie jest więc także sposobem na dodanie odwagi i udzielenie wsparcia.

Czterdzieści lat temu tworzyłem Wspólnotę jako młody człowiek. Miałem osiemnaście lat i pociągała mnie Ewangelia, którą Sobór Watykański II przedstawiał mojemu pokoleniu jako coś bardzo aktualnego i bezpośrednio nas dotyczącego. Do działania wzywało mnie też cierpienie ludzi ubogich. Europa wyglądała wtedy

zupełnie inaczej. Jakże bolesny był widok jej podziału na dwa bloki, ten spadek po wojnie, która dla europejskiego Wschodu w pewnym sensie się nie skończyła. Jakże niewielkie wówczas były nadzieje na przewyżczenie systemu, który sprawił, że historia jakby stanęła w miejscu, który nie pozwalał na swobodne komunikowanie się, na bycie narodami, wspólnotami, osobami. Z drugiej strony świat przeżywał w latach sześćdziesiątych epokowe zmiany, następował koniec imperiów kolonialnych, rodziła się cała grupa nowych niezależnych państw.

Sobór Watykański II, choć wielu tego nie rozumiało, był pierwszym wydarzeniem paneuropejskim; uczestniczyli w nim również biskupi polscy, tak liczni w stosunku do innych krajów Europy Wschodniej. Jan XXIII patrzył na Kościół polski jak na znak nadziei. W tamtych latach burmistrz Florencji Giorgio la Pira (uważany przez wielu za niebezpiecznego utopistę) napisał po podróży do Moskwy, że komunizm jest już martwy, a Polskę należy uznać za słabe ogniwo tegoż systemu. Patriarcha Konstantynopola Athenagoras twierdził zaś, że męczennicy pokonali sowieckie mocarstwo. Wiemy, że były to iluzje, których nigdy nie brakuje. Ale ten typ myślenia dominował na Zachodzie. Wielu zapomniało zaś o tej odciętej części Europy, która przecież była ojczyzną idei, ludzi i inicjatyw na skalę całego kontynentu.

Na tle zlodowaciałego pejzażu Wschodniej Europy, na którą patrzono jak na wielką Syberię, wszystkich zaskoczył wybuch Praskiej Wiosny, a potem polskiego marca '68. Magiczny rok, ów '68, w którym młodzi ludzie w kontestacyjnej gorączce zwrócili się w stronę bliżej nieokreślonej, ale pasjonującej utopii! Cele, jakie wyznaczyła sobie młodzież na Zachodzie i na Wschodzie, były różne. Pierwsi w swojej rewolcie zbliżyli się koniec końców do lekko odnowionego marksizmu, drudzy zaś chcieli się uwolnić spod sowiecko-marksistowskiej dominacji i oddalili się od jakiegokol-

wiek ideologii. Czy można jednak mówić o ożywym zrywie, który w tym samym czasie objął i dzieci konsumpcjonizmu, i dzieci komunizmu? Był to zryw „europejski” i był to zryw ludzi młodych, ale dał on i tu, i tam bardzo odmienne rezultaty. Zresztą tak już się wcześniej zdarzało w europejskiej historii!

Na Zachodzie rok '68 był rewolucją antropologiczną, ale klęską polityczną, której dalszy ciąg stanowiły rewolty, nierzadko o podłożu terrorystycznym. Na tym właśnie terenie, blisko nurtu, który chciał zmieniać świat, ja z moimi przyjaciółmi z Sant'Egidio znaleźliśmy nadzieję nie w ideologii, ale w słowie Ewangelii; zrozumieliśmy, że zmiana, która wychodzi od nas samych, realizuje się w miłości do najuboższych. Miał rację Martin Buber, mówiąc: „Zacząć od siebie samych to jedyna rzecz, która się liczy..., to punkt Archimedes, dzięki któremu mogę podnieść świat i zmienić samego siebie”. Temu właśnie chcą być wierni moi przyjaciele z Sant'Egidio, czy to w Europie, czy na Kubie, czy w Ameryce Łacińskiej. Chrześcijańska mądrość płynąca z życia poucza nas, że zmiana wychodząca od nas samych nie jest skierowana „przeciwno”. Rewolucje, które chciały zamienić świat w raj, zrobiły z niego piekło; nie oznacza to, że mamy zaprzestać zmieniać świat, w którym wielu tak bardzo cierpi. Chrześcijańska mądrość naucza, że zmian trzeba dokonywać cierpliwie w duchu miłości i łaski przemienienia.

Wracając do roku '68 w Europie, to Praga rozpalila serca na Wschodzie: „Potrzebujemy naszego Dubčeka” – mówili polscy studenci podczas wydarzeń marcowych. Przypominam sobie, jak pewnego razu Jan Paweł II mówił mi o wartości polskiego marca '68, jak miał się on łączyć z protestem robotników: były to dla niego te dwie rzeczy, które miały prowadzić do wydarzeń roku '89. „Droga do wolności zaczęła się w roku 1968” – powiedział Adam Michnik. A wydawało się, że chodzi o historię bez znaczenia, która skończyła się policyjnymi represjami, po tym jak zabroniono wystawić spektakl *Dziady* Mickiewicza w Warszawie. W owe upal-

ne dni sierpniowe czterdzieści lat temu, dokładnie 20 sierpnia, na praskim bruku, bardziej niż kiedykolwiek pełnym życia, sowieckie czołgi zabijały nadzieję. Lodowy blok na Wschodzie nie topniał, a wszystko zdawało się być podległe stalowemu prawu zimnej wojny.

Tak właśnie myślano na Zachodzie. Tak myśleli Sowieci. Zapomniano tymczasem, jak wielka jest siła ludzkiej osoby, choćby wdeptanej w ziemię. Jakże krucha wobec ideologicznych systemów i aparatów policyjnych, ale to siła podobna do kropli drążącej skałę, uwalniająca energię. W 1989 roku energia ta trysnęła z głębi z całą mocą. Jeden z bohaterów *Doktora Żywago* Pasternaka mówi: „Coś w świecie wprawiło się w ruch... osoba, zapowiedź wolności... Osobiste ludzkie życie stało się historią Boga”. Zdaniem wielkiego francuskiego myśliciela Oliviera Clément tym, co porusza osobę, jest „coraz to jaśniej odkrywana afirmacja praw człowieka, jakby to była niepodlegająca żadnej redukcji tajemnica”. „Jedyna opozycja – pisał w 1986 roku Clément – zdolna dziś sprzeciwić się totalitaryzmowi i nie zawierająca w sobie załączka nowego totalitaryzmu to opozycja chrześcijańska i personalistyczna”. „Ludzie podziemia”, jakby powiedział Dostojewski, mają większy wpływ na bieg historii, niż możemy to sobie wyobrazić.

Ale może w dzisiejszej Europie, tak bardzo różnej od tej z roku '68, skupionej na parametrach ekonomicznych, nie ma czasu, by spoglądać na to, co się kryje w głębokościach ziemi. Żyjemy zaś w czasach wielkich konstrukcji, które wyrastają ponad ziemię, to je właśnie podziwiamy, mieszkamy w nich i żyjemy. Nie żebym krytykował tutaj społeczeństwo materialistyczne, ale staram się patrzeć w przyszłość! Ostatnie igrzyska olimpijskie w Pekinie pokazały konstruktywną siłę antycznego, opartego na filozofii konfucjańskiej, społeczeństwa chińskiego, które podjęło się wyzwania na skalę światową, a przecież chodzi o kraj, który dopiero niedawno, bo w 2001 roku, wszedł do Światowej Organizacji Handlu.

Żyjemy w przeświadczeniu, że zagrożenie przychodzi dziś od naszych sąsiadów ze Wschodu i Południa, tymczasem prawdziwym wyzwaniem będzie spotkanie z gospodarkami azjatyckimi, głównie chińską i indyjską. Nie mówię tego, żeby zachęcać do przyjęcia logiki zderzenia cywilizacji, bo to nie moja perspektywa. Trzeba się jednak będzie zmierzyć z przyszłością, a cóż znaczą nasze europejskie kraje, raczej średnie i małe, Włochy przeżywające kłopoty gospodarcze, choć należą do G8, Polska w fazie ekspansji – cóż one znaczą wobec azjatyckich gigantów?

Europa wiek XX przeżyła w przekonaniu o własnej uniwersalności i taki był jej ciężar strategiczny; niestety jej wojny kontynentalne stały się wojnami światowymi. W dzisiejszym świecie (a jeszcze bardziej jutro) Europa nie będzie już tym, czym była do tej pory, skazana na wygodną marginalizację. Również marginalizację jej wielkiej humanistycznej tradycji. Będzie to strata i dla Europy i dla świata. Nie jest to jeden z tych kryzysów, które budzą europejską świadomość (jak w *Upadku Zachodu* Spenglera). Owa smutna perspektywa to nie żadna odległa przyszłość, to dzieje się już, a tymczasem nasze małe europejskie kraje dążą każdy do swojego celu, nie budując jednak przy tym przyszłości europejskiej cywilizacji.

Nie wystarczy konieczność zjednoczenia się i określenie wspólnej przyszłości. Prawdziwym problemem jest uniwersalna wizja jednocząca Europę i wskazująca jej misję w świecie. Potrzeba europejskiego renesansu, który byłby zakorzeniony w duchowym podłożu naszego kontynentu. Tylko tam można znaleźć ducha jednoczącego Europejczyków i określającego ich miejsce w świecie. Odrzucenie „chrześcijańskich korzeni” przez autorów europejskiej Konstytucji ukazuje Europę jako twór inżynierski, a nie marzenie, które zrodziło się gdzieś głęboko w europejskiej ziemi. Nikt nie zaproponował, żeby powiedzieć, że Europa narodziła się w Oświęcimiu jako odpowiedź na totalitarną maszynę śmierci. Chrześcijań-

stwo nie chce ograniczać europejskiego pluralizmu, nie chce też czynić z Europy kontynentu wyznaniowego, zresztą – jakiego wyznania? Jednak któż może zaprzeczyć, że w nim jest nasza historia, że jest ono nieodłączną częścią tego, co Europa dała światu, oprócz żywej wiary tak wielu Europejczyków, katolików, prawosławnych i ewangelików?

Nasza Europa jest radykalnie pluralistyczna i poszczególne jej kraje będą coraz mniej jednolite zarówno z punktu widzenia etnicznego, jak i religijnego. Paul Ricœur, w pięknym tomie profesora Kosłowskiego *Imaginer l'Europe* z 1992 roku, pisał, że europejska wielojęzyczność, będąca wyrazem tak wielu tożsamości, wcale nie prowadzi do braku komunikacji, przeciwnie – buduje sztukę tłumaczenia, która jest sztuką współżycia z drugim. I rzeczywiście, dla mnie Europa jako Unia, ale również jako pojedyncze kraje, jest, w tych czasach zderzenia cywilizacji, unikalnym modelem cywilizacji, cywilizacją życia razem. To cywilizacja, w której różnorakie tożsamości nie wymazują wspólnoty losu. Czy jednak nie ma sprzeczności między ową cywilizacją życia razem i wezwaniem do uznania jako wartości Europy chrześcijańskiej?

Budowanie jutra nie jest eksperymentem neutralnym. Wczorajsza historia jest w nas wszystkich. Historia toczy się, ale zarazem w nas zostaje. Chrześcijańska historia uczyła, że Europa ma do spełnienia misję w świecie. Tak to rozumiały tysiące kobiet i mężczyzn, wypełniając tę misję na wszystkich kontynentach, dzieląc się wiarą i miłością. To historia, która nie neguje laickości i pluralizmu. To wiara, która wzywa Europejczyków, by nie poddawali się biernie historii, by Europa nie stała się wielką Szwajcarią, z całym szacunkiem dla Konfederacji Helweckiej, zajętej lokalnymi tradycjami i gospodarczymi interesami. Europa nie może być neutralna w swojej historii.

Taka też była wizja tego Europejczyka, który nazначył przejście Europy od zimnej wojny do globalizacji – Jana Pawła II. Miałem

ten przywilej, że poznałem go dość dobrze w czasach rzymskich i miałem okazję rozmawiać z nim wiele razy. Przypominam sobie, jak bardzo był przekonany o jedności Europy i jej misji w świecie. Któż zaprzeczy, że Jan Paweł II był człowiekiem o tożsamości chrześcijańskiej? A przecież był również w sposób radykalny człowiekiem dialogu. Pamiętam, jak w 1986 roku w Asyżu przedstawił pokojową wizję stosunków między religiami, polegającą na pokornej, ale zdecydowanej chrześcijańskiej inicjatywie dialogu. Nauczył nas rozumieć, że dążenie do jedności chrześcijan nie jest poboczną działalnością Kościoła, ale odpowiedzią na głębokie powołanie do bycia chrześcijanami. Tożsamość i otwartość na drugiego czynią z papieża Wojtyły świadka cywilizacji życia razem.

Nie przypadkiem, a wiem to bardziej od niego samego niż z lektur, ulubionym okresem papieża w polskiej historii była Polska Jagiellonów. Ten okres wydawał mu się najlepszym odbiciem „polskiego uniwersalizmu”. Papież chętnie przypominał, że Polska była ziemią, na której żyły razem różne narody: Polacy, Litwini, Ukraińcy, że Polska była bliska innym Słowianom i że była nade wszystko przyjacielem Żydów. Przypominał, że nie oznaczało to nawracania na katolicyzm i powtarzał zdanie Zygmunta Augusta: „Nie będę królem waszych sumień”.

Należy powrócić do tych papieskich intuicji, które po 1989 roku nie znalazły całkowitego spełnienia. Jan Paweł II nie może zostać zapomniany w świecie, który zatracił pamięć! To jest decydujące spotkanie dla chrześcijaństwa i dla humanizmu XXI wieku. W świetle jego nauczania można zainicjować europejski renesans, który połączy dobrobyt z poczuciem humanistycznej i kulturowej misji. Europejski renesans winien być zakorzeniony w głębokich nurtach przecinających europejskie granice. Jan Paweł II miał tego świadomość, bo czerpał z tych nurtów siłę w czasach komunizmu i wyczuwał je pod zsekularyzowaną skorupą ziemi Zachodu.

Jan Paweł II nauczył nas – mówię tu za siebie i za moich przyjaciół ze Wspólnoty Sant’Egidio – bycia chrześcijanami i Europejczykami. Gdzieś głęboko w nas została złożona dawna ewangeliczna tajemnica, i to ona porusza ludzi wierzących. Jak pisze Apostoł Paweł: Chrystus „umarł za wszystkich po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5, 15). Zmiana zaczyna się od nas samych, ale idzie dalej. Aby pojedyncze kraje nie żyły dla siebie samych... Dla nas, Europejczyków oznacza to przyjęcie wizji uniwersalności Europy i jej misji w świecie.

Mury, które skrywają przyszłość, dzielą i wydają się nas chronić, to mury z gumy. Mam nadzieję, że przebudzenie ze snu nie będzie zbyt bolesne. Jestem przekonany, że wierzący i ich humanizm wynikający z kultury, będą fermentem, który w pewnym momencie ujawni z całą siłą sens misji wskazującej nam miejsce w świecie. Pozwoli to przewyciężyć inercję polityków bojących się spojrzeć poza gumowe mury i poza krótkoterminowe kalkulacje i konsensusy. Historia nie jest linearna. W każdej chwili może wytrysnąć pielęgnowana w zakamarkach życia nadzieja, choćby chwilowo podeptana przez prosty bieg takich, a nie innych wyborów. Dlatego, Drodzy Przyjaciele, trzeba ufać, poszerzać horyzonty, nauczać, zawiązywać przyjaźnie ponad granicami. Dlatego też jestem wdzięczny, że we wspólnocie uniwersyteckiej Lublina znalazłem wartościową przyjaźń, która mnie stymuluje i wspiera.

Z języka włoskiego przełożył Sebastian Piotrowski

Spis treści

Uchwała Senatu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
z dnia 26 czerwca 2008 r. w sprawie nadania tytułu doktora honoris
causa KUL Prof. Andrei Riccardiemu _____ 5

Prof. Marco Jacov

Andrea Riccardi w służbie nauki i pokoju _____ 7

Ks. prof. Stanisław Wilk

Andrea Riccardi w służbie pokoju, bezdomnych i Ewangelii _____ 21

Prof. Andrea Riccardi

Wykład z okazji wręczenia doktoratu honoris causa _____ 27



KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
20-950 Lublin, Al. Racławickie 14